



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 39 (217) 30 września 2007r.



Piekło to utrata Boga

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31) z dzisiejszej Ewangelii jest bardzo wymowna. Jednym z tematów, które porusza, jest ukazanie rzeczywistości potępienia, nazywanej potocznie piekłem. Mówi Jezus: „Umarł bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy ujrzał Abrahama i Łazarza” (Łk 22b-23). Ze słów Chrystusa możemy wysnuć wniosek, że bogacz został ukarany jakimś cierpieniem („męką”) za swoje nieczne czyny, szczególnie brak miłosierdzia. Co więcej, z tych słów wynika, że ta kara jest bardzo surowa i trudna do zniesienia, a jej zakończenie niemożliwe.

Człowiek zawsze był ciekawy, jak wyglądają szczegóły kary piekielnej. Jezus Chrystus przywiązuje jednak większą wagę do sprawy utraty życia

obrazów, których Jezus używa, aby ukazać choć trochę tę rzeczywistość. To „*placz i zgrzytanie zębów w rozpalonym piecu*” (Mt 13,32), to „*piekło, w którym robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (Mk 9,43-48). Mówi także w opisie sądu: „*Idźcie precz ode Mnie, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom*” (Mt 25,41). Do tych obrazów można zaliczyć także „*męki*”, których doznaje bezlitosny bogacz. Jaki jest cel tych tajemniczych przedstawień piekła? Myślę, że przede wszystkim **ostrzeżenie**. Jezus ostrzega nas przed straszliwą rzeczywistością potępienia, która jest realna, i która może się, niestety, ziścić w przyszłości człowieka.

Współcześni teologowie najczęściej sugerują, że piekielne męki są potetycznym obrazem i nie ukazują dosłow-

wstanie”, pisze tak: „*Nie powinniśmy sobie wyobrażać, że prawdziwa kara piekła polega na okrutnych mękach fizycznych, które przywodzi nam obraz ognia. Tragedia piekła polega na utracie Boga. (...) Nie kochać Boga to prawdziwe piekło, prawdziwa udreka*”.

Chrystus w swoim nauczaniu wielokrotnie przekonywał, że **miłość Boga i miłość człowieka** idą ze sobą zawsze w parze. Kto kocha Boga, ten okazuje miłość wobec bliźniego. I odwrotnie: kto nie kocha człowieka, kto jest nieczuły na jego potrzeby, ten jest tak samo obojętny wobec Boga. Ta prawda uwidacznia się szczególnie w wizji sądu ostatecznego, gdzie Chrystus – Bóg utożsamia się z każdym człowiekiem (por. Mt 25,31-46). Kto nie dostrzeżga w człowieku oblicza Chrystusa, czyli samego Boga (Jezus jest Bogiem!), nie jest godzien wejść do Królestwa Bożego. I przeciwnie: kto usłużył człowiekowi, usłużył samemu Bogu, a więc zasłużył na wieczną nagrodę.

Podobnie jest w **przypowieści o bogaczu i Łazarzu**. Bogacz nie dostrzeżgał człowieka, płał w luksusach, nie zważając na cierpiących – a więc w jego życiu nie było miłości, nie było Boga. Ten brak miłości i Boga powinien nas zastanowić. Po śmierci już jest za późno na nawrócenie (bogacz po śmierci już nie może zmienić swego losu); to tu, na ziemi, powinniśmy zatęsknić za Bogiem i wszystko czynić, aby ku Niemu podążać. Pan Bóg nie utrudnia nam drogi do wieczności; przeciwnie, ciągle daje okazje, aby czynić dobro, aby miłować Boga w drugim człowieku. Nie popełniamy błędu ewangelicznego bogacza, ale czynimy miłosierdzie, a wtedy nigdy nie utracimy Boga i zasłużymy na życie wieczne wraz z Nim.

Ks. Tomasz Grzywna



wiecznego, do rozstania się człowieka z Nim na zawsze, niż do opisu piekła. Tym niemniej znajdziemy w Ewangelii kilka strasznych i bezlitosnych

nie szczegółów wiecznej kary. **Martin Gellabert Ballester**, hiszpański teolog, w książce pt.: „*Ciała zmartwych-*

26 Niedziela zwykła – 30.09.2007.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Jutro – 1 października – rozpoczynamy nabożeństwa październikowe połączone z odmawianiem Różańca. Bardzo serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież szkolną, a szczególnie tych, którzy w tym roku przystąpią do sakramentu bierzmowania. Tych, którzy nie mogą wziąć udziału w modlitwie różańcowej w kościele, zachęcamy do odmawiania tej modlitwy w rodzinach. Za odmówienie Różańca (pięciu tajemnic) zyskuje się odpust zupełny. Warunki są takie, jak przy każdym odpuszczeniu, a więc: wyzbycie się wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet lekkiego, spowiedź i Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Odpust zyskuje się raz na dzień. Jedna spowiedź wystarcza do zyskania odpustów w wielu dniach. Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego konieczna jest w każdym dniu, w którym odmawia się Różaniec z rozważaniem poszczególnych tajemnic. Jeśli brak jest jakiegoś warunku, to zamiast odpustu zupełnego, jest odpust cząstkowy.

2. Różaniec w zwykłe dni będziemy odmawiać **codziennie o godzinie 17.30, a w niedziele o godzinie 17.00**. W przyszłą niedzielę modlitwa różańcowa będzie połączona ze zmianą tajemnic różańcowych. Msze święte w zwykłe dni będziemy odprawiać po

modlitwie różańcowej.

3. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. Jak każdego miesiąca we czwartek od godziny 16:00 spowiadamy w Stróżach i Płowcach, zaś od 17:00 w naszym kościele. W piątek wyjątkowo rozpoczniemy spowiedź od godziny 16:30, gdyż wcześniej będzie próba przed występem solistów oraz Orkiestry Opery Śląskiej. Prosimy więc, aby spowiadać się już we czwartek, gdyż wtedy jest mało chętnych. W pierwszą sobotę miesiąca ostatnie w tym roku nabożeństwo fatimskie. Rozpoczniemy je o godzinie 17:30, jak każde nabożeństwo różańcowe w zwykłe dni. Prosimy przynieść ze sobą świece czy lampki, które zapalimy podczas procesji.

4. Informujemy, że w 5 października w Sanockim Domu Kultury rozpoczyna się **XVII edycja Festiwalu im. Adama Didura**. Dyrekcja SDK serdecznie zaprasza na koncerty, które odbędą się w naszym kościele: 5 października, w piątek i 11 października, we czwartek o godzinie 19:30. W dniu inauguracji soliści i chór oraz orkiestra Opery Śląskiej zaprezentują najśłynniejsze dzieła **Karola Szymanowskiego**, m. in. „**Stabat Mater**” i „**Harnasie**”, w 70. rocznicę śmierci kompozytora. 11 października wystą-

pi jeden z najznamienitszych chórów europejskich **Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis** – w koncercie pt. „Przeboje muzyki wokalne”. Usłyszymy m. in. utwory Chopina, Paderewskiego oraz słynną „Mszę kreolską” Ramireza. Bilety w cenie po 20 zł są do nabycia w kasie Sanockiego Domu Kultury oraz przed koncertami.

5. W minioną środę rozpoczęliśmy remont organów, który potrwa kilka miesięcy. Wymagają one gruntownego remontu, gdyż są poważnie zniszczone. Bywało, że nieraz nie zagrały. Trzeba rozpocząć prace renowacyjno – konserwatorskie, aby ten piękny instrument uchronić przed zniszczeniem.

6. Przestrzegamy przed oszustem, który chodzi po domach i prosi o pieniądze na respirator. Nikt nie otrzymał takiego pozwolenia. Bądźmy ostrożni przed takimi nieuczciwymi ludźmi. Wzbudza on współczucie, aby wyłudzić tylko pieniądze, o czym mówią niektórzy z Parafian.

7. Mamy do sprzedania ciekawie wydane „Kalendarze Rolnika”, gdzie można znaleźć szereg ciekawych artykułów czy praktycznych porad z różnych dziedzin życia. Cena – 15 zł.

8. Zapraszamy do czytania prasy katolickiej, w tym i naszej gazetki.

Intencje w tygodniu

01 10 - 01 10 2007 r.

Poniedziałek, 1.10

6.30 + Zofia.
7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).
7.30 + Wilhelmina (f), Piotr.
8.00
18.00 1. + Danuta Grochmal.
2. + Adam (pocz. greg.).
3. w intencji KIK.

Wtorek, 2.10

6.30 + Paweł
7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (koniec greg.).
7.30 + Stefania, Stanisław.
8.00
18.00 1. + Helena Adamska.

2. + Adam (greg.).
3. + Jan, Maria, Stanisława (f), Tadeusz, Andrzej.

Środa, 3.10

6.30 + Jadwiga 1 r. śm.
7.00 + Anna, Józef, Wiktoria, Władysław i +++ z rodziny.
7.30 + Teresa Suda.
8.00
18.00 + Bolesław Gałuszka.
2. + Ewa Hadam 2 r. śm.
3. + Adam (greg.).

Czwartek, 4.10

6.30
7.00 o zdrowie i błogosławieństwo

Boże dla rodziny.
7.30 + Barbara, Wanda, Józefa (f).
8.00 + Franciszek, Janina, Bronisław, Stanisława.
18.00 + Adam (greg.).
2. + Helena 7 r. śm. i +++ z rodziny.
3. + Zofia Mucha.

Piątek, 5.10

6.30
7.00
7.30 + Stefania Maczuzak 10 r. śm. i + Michał.
8.00
18.00 1. + Adam (greg.).
2. + Grzegorz.
3. + Michalina.

Sobota, 6.10

6.30
 7.00 + Kazimierz.
 7.30 + Adam (greg.).
 8.00
 18.00 1. o tryumf Niepokalanego
 Serca Maryi.
 2. + Józefa (f), Stefan.

3. + Janina Florczak 10 r. śm.

Niedziela, 7.10

6.30 za parafian.
 8.00 + Michalina, Władysław.
 9.30 o zdrowie, opiekę i błogosławieństwo Boże dla siostr z Róży św. Weroniki i za zmarłych z Róży.
 11.00 w intencji Józefa i Zofii

Olearczyków w 57 rocznicę ślubu.
 12.30 + Zbigniew
 16.00 o zdrowie, opiekę i błogosławieństwo Boże na każdy dzień dla siostr z Róży św. Józefa.
 17.00 – nabożeństwo różańcowe
 18.00 + Adam (greg.)
 Płowce: + Stanisław Gruszczyński 2

5. Święci chodzili po górach

(C.d. z poprzedniego numeru)

SAN GIOVANNI ROTONDO

Jedziemy na Pescarę, potem na Bari. Po drodze mijamy winnice, cyprysy, plantacje pomidorów, sady... Znowu tunele, choć znacznie krótsze od poprzednich. Po drodze, jak zwykliśmy to czynić, modlimy się odmawiając różaniec i Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po drodze spostrzegamy kierunkowskaz na Lanciano, gdzie wydarzył się szeroko znany w świecie cud eucharystyczny. Trasa na Bari

wielce urozmaicona. Słońce nie świeci, jest nieco chłodniej. Spadło parę kropli deszczu, na który ziemi czeka tu z wielkim utęsknieniem. Znowu świeci słońce. Jedziemy brzegiem Adriatyku. Morze i leż tajemnic ono kryje! Wieje orzeźwiający wiatr. Chwyta nas drzemka, oczy same się kleją. Po chwili wielu z nas zapada w błogi sen. Teren w zasadzie nizinny, bądź też lekko pofałdowany. Jadąc dalej śpiewamy pieśni religijne skracając tym samym długą drogę: „Jezu, ufam Tobie”, „Oto jest dzień”, „Wielbić Pana chcę”, „Powiedz ludziom”, „Mój Mistrzu”...

Na horyzoncie widzimy kręcące się wiatraki, i kamienie, kamienie... Mimo to nadal śpiewamy: „Jezus mym Przyjacielem”, „Tyle dobrego”, „Matko i Królowo z Jasnej Góry”... A przed nami i wokół nas dorosłe drzewa oliwne rosnące na kamienistej glebie, całe ich hektary. Skręcamy na San Severo. Widać już kierunkowskaz: San Giovanni Rotondo – 19 km. Jest godzina 16:12. znowu góry, skały, czerwona ziemia. Mocno zalesione góry, choć nie brak i charakterystycznych łąsin na szczytach. Cały czas zjeżdżamy w dół, mijając osiatkowane skały.



Krajobraz San Giovanni Rotondo



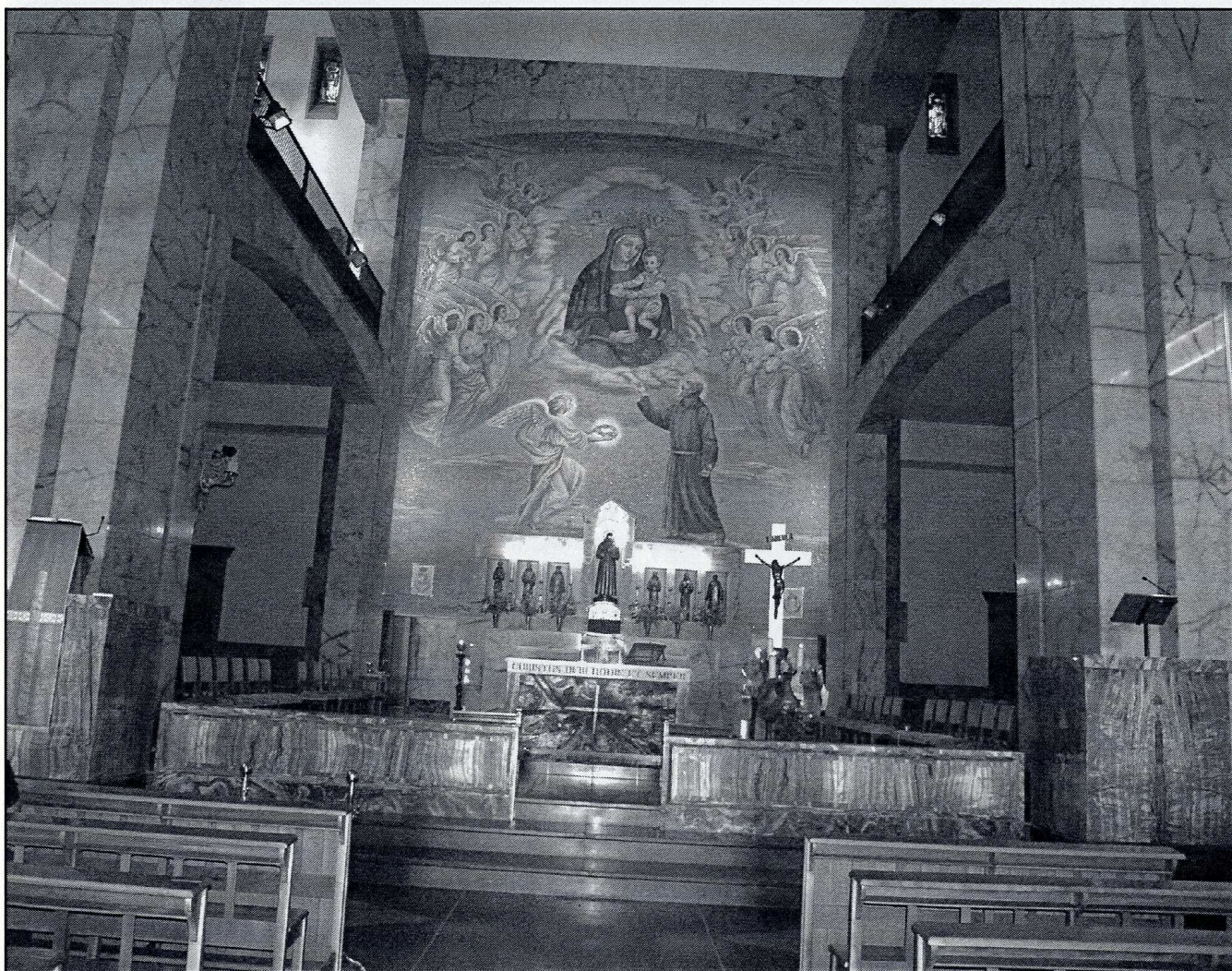
Dojrzewające owoce

Wjeżdżamy „w góry skaliste”. Przyroda zbliża do Pana Boga ukazując Jego chwałę i majestat. Tu i ówdzie widać pasące się kozice czy skubiące suchą trawę krowy. Wjeżdżamy jak do studni, gdzie wokół jest cembrowina skał. Wreszcie o godzinie 16:37 do-

jeżdżamy do San Giovanni Rotondo. Wita nas słońce, piękna pogoda. Ziemia tu kamienista, spalona słońcem. Po kolacji w miejscowym hotelu „Canistro” udajemy się do kościoła, na godzinę 20:45, na różaniec. Jesteśmy zaskoczeni, bo cały kościół ludzi,

k którzy nawet się tłoczą. Wychodzimy ok. godz. 21.40, a na miejskim termometrze jest jeszcze 30 stopni! Niektórzy z nas nawiedzili tego wieczoru grób-św. Ojca Pio. Większość z nas zostawiło sobie te nawiedziny na jutro, bo tłum chętnych nawiedziny tego wieczoru był bardzo duży.

W piątek, 24 sierpnia, w liturgiczne święto św. Bartłomieja, apostoła, niektórzy z nas idą, inni jadą do kościoła, przy którym przez większość swojego życia pracował św. Ojciec Pio. Dojście pod ten kościół wymaga nieco kondycji, gdyż trzeba nam było wspinać się w górę. Każdy z nas modli się indywidualnie, nawiedza grób Świętego, który przybrany jest kwiatami i otoczony niemalą rzeszą wiernych czcicieli. Mamy też Panią Przewodnik, która ukazuje nam tajemnice życia i działalności św. Ojca Pio oraz oprowadza nas po korytarzach i salach klasztornych odsłaniając tajniki życia Świętego. Jest to muzeum jego pamięci. Najpierw zatrzymujemy się przy szesnastu podświetlanych planszach ukazujących życie o. Pio

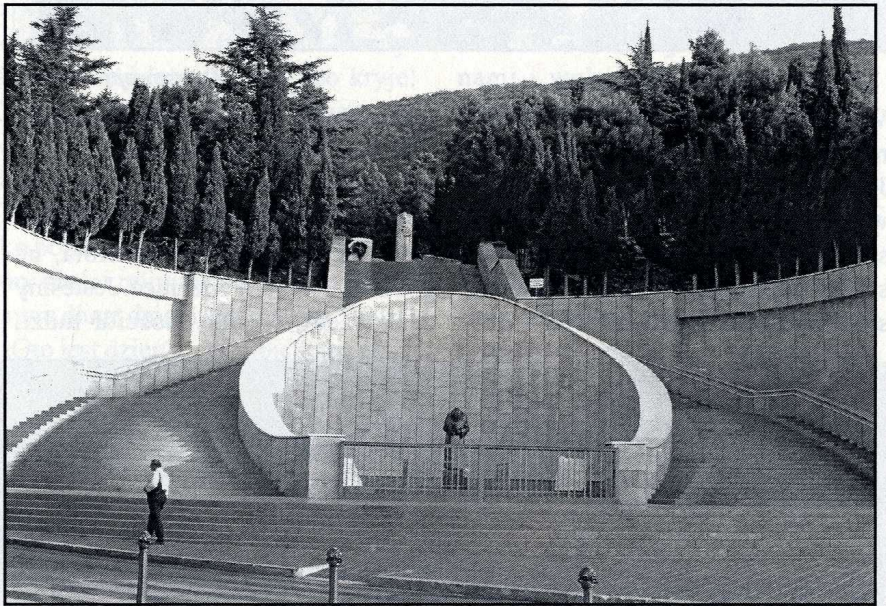


Wnętrze kościoła w San Giovanni Rotondo



Dom Ulgi w Cierpieniu

od chwili przyjścia na świat. Przy każdej z tych plansz odpowiednie napisy, skróty biograficzne. Następnie, wychodząc w górę po schodach, na klatce schodowej, wiszą portrety znanych kobiet, które po stopniach życia duchowego prowadził nasz Święty, formując tym samym dojrzały laikat chrześcijański. Stajemy przy wielu gablotach patrząc na naczynia liturgiczne, jak kielichy, monstrancję czy inne paramenty liturgiczne, a którymi posługiwał się ów niepospolity Zakonnik. Pozostał nawet drewniany tronik,



W stronę Drogi Krzyżowej



Pomnik św. Ojca Pio

na którym wspierał się o. Pio, gdy był już tak słaby i nie miał wystarczających sił, aby sprawować Najświętszą Ofiarę. Mówienie czy śpiew były dla niego wielkim wysiłkiem. Zdziwiał nas roczna korespondencja, która w tej chwili zajmuje kilka ścian w jednym z pomieszczeń! Są też podświetlane plansze obrazujące odprawianie Mszy świętej przez św. Ojca Pio. Jeden z teologów, wykładowców sakramentologii (nauki o sakramentach) powiada, że wtedy dopiero zrozumiał czym jest Msza święta, kiedy zobaczył celebrującego Najświętszą Ofiarę Ojca Pio. Urządzenie jego celi zakonnej było bardzo ubogie. Patrzymy na skromne odzienie, jego powycinany dołem habit, bo ludzie brali jego fragmenty jako relikwie, „łazienkę” jego w postaci zwyczajnej miednicy do mycia się, zakonną bibliotekę z podręcznymi książkami, w tym dzieła św. Teresy z Avila, św. Jana od Krzyża i innych

pisarzy ascetycznych. Nie lubił udzielać żadnych wywiadów. Chętnych zapraszał na duchową rozmowę, która niejednokrotnie kończyła się spowiedzią.

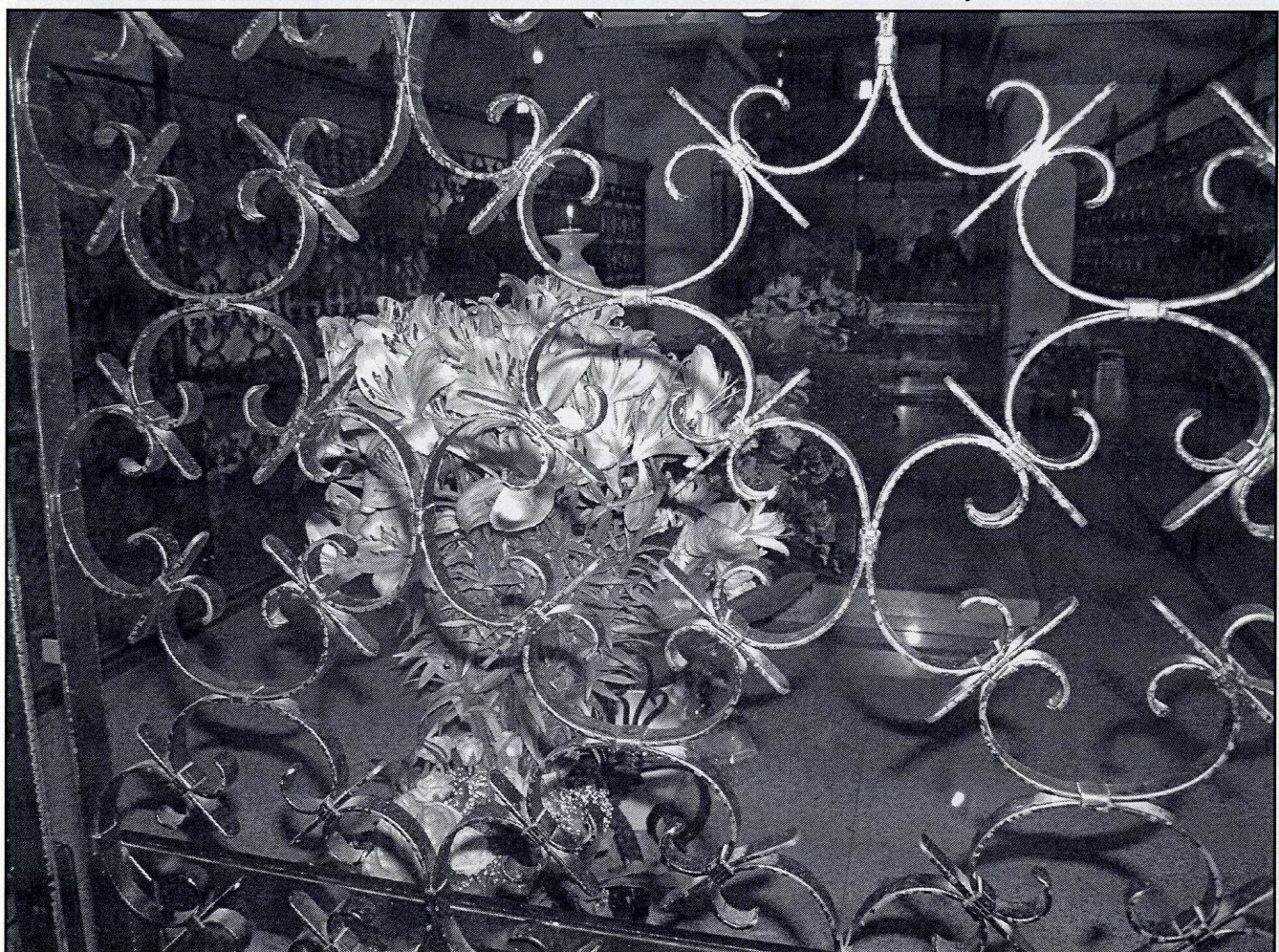
Mszę świętą celebrowamy w starym kościółku, który przyczepiony jest do nowego kościoła, konsekrowanego w roku 1959. W tym starym, jak i nowym kościele Mszę świętą celebrował Ojciec Pio. Tu zasiadał także do konfesjonału, który obecnie znajduje się za szybą. To wielka relikwia jego posługi miłosierdzia Bożego. Mszę świętą koncelebrowało nas sześciu, nas trzech, o. Stanisław, o. Witold Pobiedziński i niżej podpisany oraz

trzech innych naszych rodaków, którzy przybyli bądź z grupami bądź indywidualnie. Miałem to szczęście przewodniczyć Najświętszej Ofierze i wygłosić kazanie. Przekazuję jego treść.

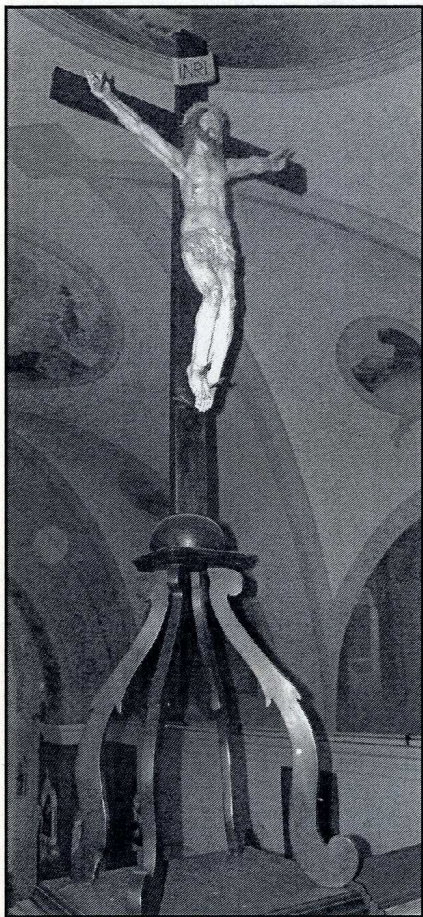
Dziś wprawdzie przypada święto św. Bartłomieja, apostoła, ale szczególne okoliczności zachęcają nas do tego, aby zatrzymać się myślą i sercem przy św. Ojcu Pio. Przybywamy więc do Ciebie, święty Ojczy, z dalekiego kraju. Przybywamy pociągnięci wonią twojej świętości, twoim zatopieniem się w Bogu. Przybywamy, aby zaczerpnąć mocy ducha. Przyszedłeś na świat 120 lat temu, w południowych Włoszech, w Pietrelcinie. Przyszedłeś na świat 25 maja, w miesiącu rozkwitania kwiatów, stąd na twoim grobie widzieliśmy tyle kwiatów. Byłeś piątym z ośmiorga dzieci. Byłeś grzecznym, ułożonym chłopcem, niepodobnym do innych. Kiedy miałeś zaledwie



Fronton bazyliki w San Giovanni Rotondo



Grób św. Ojca Pio



*Krzyż na chórze starego kościoła,
gdzie o. Pio otrzymał stygmaty*

pięć lat, przeżywałeś już wizje nieba oraz doświadczałeś ataków szatana. W swoich widzeniach rozmawiałeś z Panem Jezusem, Jego Matką, Maryją oraz ze swoim Aniołem Stróżem. Doświadczałeś wizji nieba oraz przerażającej wizji piekła i szatana. Nie miałeś najlepszego zdrowia. Lekarze nie dawali ci nadziei na długie życie. Byłeś słaby fizycznie, ale silny duchem. Czas pokaże, że byłeś mocarzem ducha. Kierowany łaską wybrania i powołania wstąpiłeś do braci kapucynów, duchowych synów św. Franciszka z Asyżu. Przywdziałeś habit kapucyński, odbyłeś nowicjat, podczas którego zgłębiałeś tajniki życia duchowego, modlitwy, nauki, rad ewangelicznych. Szczególnie umiłowałeś ascezę, ducha pokuty i umartwienia. Życie nie szczędziło ci przykrych doświadczeń, co postronnym trudno było zrozumieć. Przeżywałeś niezwykle cierpienia mistyczne, niewidoczne stygmaty i staczałeś straszliwe walki z nacierającym na ciebie szatanem. 97 lat temu przyjąłeś święcenia kapłańskie. 91 lat temu po raz pierwszy zjawiłeś się w San Giovanni

Rotondo i tu, z niewielkimi przerwami, spędziłeś swój pracowity żywot. Zastąpiłeś tu, już od samego początku, jako „świętobliwy ojczulek”. Tu stałeś się „ofiara miłości”, ofiarą przebłągalną za grzechy na miarę człowieka oddanego Bogu. Stałeś się budzicielem sumień, odnowicielem życia duchowego dla wielu, nicią łączącą innych z Panem Bogiem. Do San Giovanni Rotondo zaczęły ściągać nieprzebrane tłumy ludzi, czasem ciekawskich, gdyż fama o tobie, Drogi Ojczy, zataczała coraz to szersze kręgi. Stawałeś się coraz to bliższy cierpiącemu Jezusowi. 89 lat temu, kiedy po Mszy świętej modliłeś się na chórze przed Ukrzyżowanym, na który ja teraz spoglądam, otrzymałeś stygmaty, krwawiące rany. Zostałeś przeszyty jakby ognistym grotem i ujrzałeś, że twoje ręce, stopy i bok, ociekają krwią. To było twoje ukrzyżowanie, upodobnienie się do Mistrza i Nauczyciela. Na polecenie swoich przełożonych napisałeś: „Cóż mogę powiedzieć ci o moim ukrzyżowaniu? Mój Boże! Co za wstyd i co za upokorzenie odczuwam, gdy próbuję powie-



Msza św. w San Giovanni Rotondo

dzieć komuś co uczyniłeś mi, twemu nędznemu stworzeniu! Stało się to rankiem 20-go (września) – byłem na chórze, po odprawieniu Mszy Świętej, gdy niespodziewanie ogarnął mnie błogi spokój podobny do miłego snu. Wszystkie zmysły mojej duszy, wewnętrzne i zewnętrzne, znajdowały się w stanie niewypowiedzianego spokoju. Wewnątrz mnie i wokół panowała głęboka cisza, przejął mnie pokój i potem w mgnieniu oka odczułem nagle całkowite opuszczenie wraz z kompletnym oderwaniem się od wszystkiego. Gdy to się działo zobaczyłem tajemniczą postać, podobną do tej, która już widziałem 5-go sierpnia. Jedyna różnica była w tym, że z Jego rąk, nóg i z boku kapłała krew. Ten widok przstraszył mnie: tego co czułem w tym momencie nie da się opisać. Myślałem, że umrę – i umarłbym – gdyby Pan nie interweniował i nie podtrzymał mego serca, któreomalże nie rozsadziło mi piersi, zjawisko zniknęło, a ja zdałem sobie sprawę, że moje ręce, stopy, i bok były przebite i sączyły krew. Możesz wyobrazić sobie mękę jaką odczuwałem wówczas i jaką niemalże odczuwam każdego dnia. Rana serca nieprzerwanie krwawi,



Św. o. Pio zaprasza

zwłaszcza od czwartku wieczór do soboty. Mój Boże, umieram z bólu, męki i wstydu jaki odczuwam w głębi duszy. Boję się, że wykrwawię się na śmierć! Mam nadzieję, że Bóg słyszy moje jęki i odwróci tę rzecz ode mnie”.

Święty Ojczy, Pio! Co w Twoim życiu było najważniejsze i jakie zasadnicze przesłanie do nas kierujesz? W Twoim życiu najważniejszy był Pan Bóg, któremu bezgranicznie zaufałeś, zawierzyłeś. Z twojego odniesienia do Pana Boga, najważniejsza była Msza święta, do której nawet przez kilka godzin się przygotowywałeś i celebrowałeś ją z niezwykłym skupieniem. Pani Przewodnik oprowadzając nas po salach upamiętniających twoje życie, wskazała nam na podświetloną planszę ukazującą celebrowanie Najświętszej Ofiary. Fotograf ujął twój wzrok, twoje spojrzenie na świętą Hostię. Powiedziała wtedy: „**On widział nie coś, ale Kogoś!**”! oto streszczenie całej twojej dziecięcej wiary.

Przez całe swoje życie zasiadałeś do konfesjonału. Byłeś gorliwym, wyjątkowym szafarzem Bożego miło-



Nad Adriatykiem



Na deptaku nad Adriatykiem

sierdza. Byłeś niewolnikiem konfesjonału, poprzez który jednałeś grzeszników z Bogiem, dzięki czemu dusza nasycana się łaską. Ten konfesjonał możemy teraz oglądać jak świętą relikwię stojącą za grubą szybą. Byłeś budzicielem sumień. Dziś wczesnym rankiem będąc w hotelu, słyszałem pianie koguta; tu, w mieście, w San Giovanni Rotondo. Odebrałem to jako wielki znak, symbol budzenia ze snu grzechowego, bo miejsce to jest szczególnie. Stąd rozlega się wielkie wołanie o nawrócenie, o zbudzenie się ze snu grzechowego. Stąd płynie apel o uporządkowanie swojego sumienia. Stąd płynie apel o konieczność czuwania, bo diabeł nie śpi.

Kończy się nasz czas pobytu w tym niezwykłym miejscu, tak sławnym w świecie chrześcijańskim. Zjazdy na samo „dno”, skały, skały, zakrety „łamiące” autobus, kaktusy, czerwone jak cegła kamienie, ale droga równa jak stół. Wreszcie wjechaliśmy na rozległe równiny mijając gaje oliwne, winnice, stare drzewa. Zadają sobie pytanie: skąd te drzewa czerpią soki, skoro tu albo same kamienie, albo ziemia spieczona na cegłę! Widać, że jest już po żniwach. Pola zaorane, równiutko zabronowane. Zjeżdżamy nad Adriatyk, aby zażyć nieco orzeźwiającego powietrza i pochłapać się w wodzie. Mamy pięć godzin przerwy na taki odpoczynek. Wykorzystujemy je na swój sposób.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba



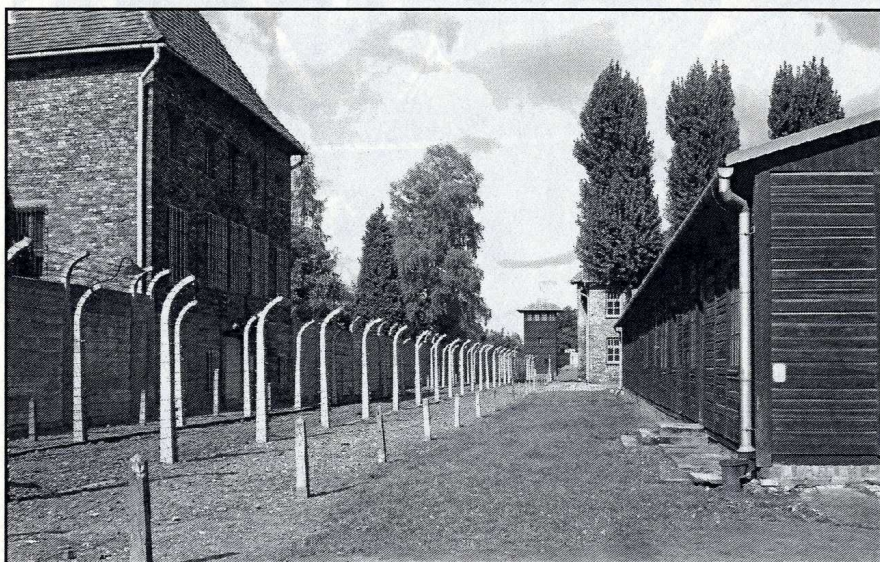
Nad Adriatykiem

Pielgrzymując do Oświęcimia



Przed wejściem do Muzeum w Auschwitz

Wczesnym rankiem w sobotę, 15 września, po śniadaniu w Mursasiech, przy deszczowej pogodzie i zimnie, udajemy się do Oświęcimia, a właściwie to do Auschwitz. Nie chcemy używać polskiej nazwy, gdyż to Niemcy zgotowali ludziom różnych narodowości okrutny los, a nie Polacy, co sugerowałaby polska nazwa. Wsiadamy z autokaru, jeszcze pada, ale za chwilę przestanie, a nawet zabłyśnie słońce. Idziemy nawiedzić obóz największej zagłady. Idziemy w ciszy. Mówimy przyciszonym głosem chcąc uczcić pamięć zamordowanych, zagazowanych tam ludzi. Przy Ścianie Straceń modlimy się w ciszy. Samo wejście na teren obozu



Bloki śmierci

budzi różne skojarzenia. Kiedy przewodnik oprowadza nas po poszczególnych blokach, choć nawet nie po wszystkich, kiedy stajemy przed każdym obrazem, zdjęciem, kiedy patrzymy na potężne gabloty, w których znajdują się walizki, torby, buty, tony włosów, przedmioty pierwszej potrzeby, w umysłach chyba niejednego z nas budziło się współczucie, a może i lęk przed tym, do czego zdolny jest człowiek. Patrząc na to wszystko, można sobie zadać pytanie: czy człowiek człowiekowi może zgotować tak okrutny los? Może! Przypomniała mi się książka jednego z autorów, pt. „Między bestialstwem a heroizmem”.

W księgarni przyobozowej kupiłem książkę „Oświęcim w oczach SS”. Czytam wspomnienia Rudolfa Hossa, komendanta i założyciela tego obozu.

Boleje nad tym, że praca nad budową tego obozu przebiegała bardzo mozolnie, opieszale, bo miał mało zdolnych, leniwych pracowników. Skarży się na nich, bo chciał, żeby w tym obozie mogło przebywać i zginąć jeszcze więcej ludzi! To wyraz największej pogardy dla człowieka, wyraz zdziczenia i zatury ludzkich uczuć. Skrucza przyszła, kiedy miał zawisnąć na szubienicy, tuż przy krematorium.

Czytam w komentarzu do tych przedziwnych wynurzeń, co zresztą potwierdzał przewodnik: „Zgodnie z przewidywaniem władz obozowych więzień miał żyć w obozie najwyższej trzy miesiące”. Kierownik obozu tak

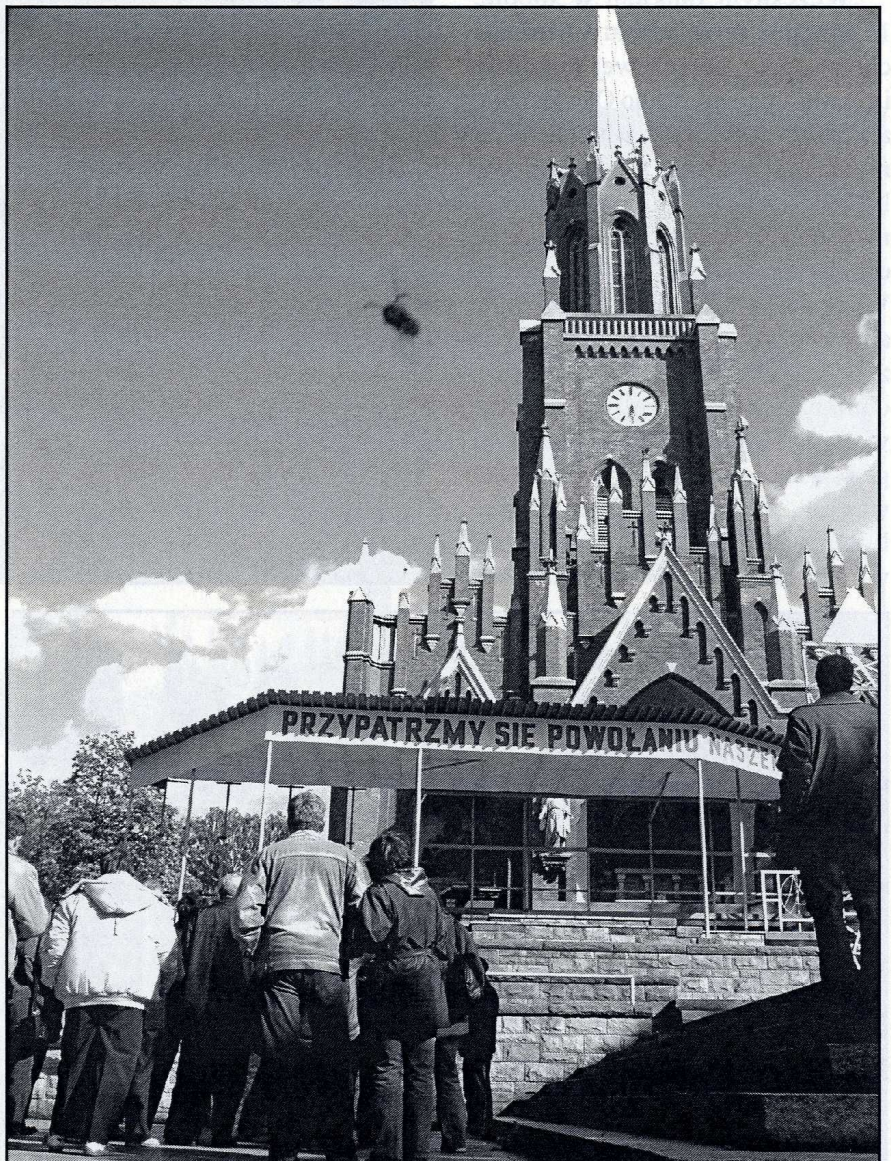


witał nowo przybyłych: „Przyjechaliście tutaj nie do sanatorium tylko do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego nie ma innego wyjścia, jak tylko przez komin. Jeśli się komuś nie podoba, to może zaraz pójść na druty. Jeśli są w transporcie Żydzi, to nie mają prawa żyć dłużej niż dwa tygodnie. Jeśli są księża, mogą żyć jeden miesiąc, reszta trzy miesiące”. Czytam dalej: „Bardzo duża ilość więźniów ginęła zaraz po przybyciu do obozu z powodu głodu, bicia, znęcania się i szykan władz obozowych. Tych, którzy przeżyli pierwszy okres pobytu w obozie (kwarantannę), dziesiątkowały potem choroby obozowe (biegunka – Durchfall), tyfus plamisty i brzusznym, świerzb, flegmony). Śmiertelność potęgowały fatalne warunki sanitarne, ciężka praca, głód, niedostateczne ubranie. Poza tym na życie więźniów czyhało wiele niebezpieczeństw, tak w czasie pracy, jak i w blokach, wskutek czego tylko nielicznym udało się przeżyć obóz. Na ogólną liczbę 405 222 więźniów objętych ewidencją obozową, tj. takich, którzy zostali uznani za więźniów KL Auschwitz i wpisani w stan ilościowy obozu, przeżyło zaledwie około 60 tys. osób. Spośród nich wielu zmarło bezpośrednio po wyzwoleniu lub w ciągu najbliższych miesięcy ze względu na choroby i krańcowe wyczerpanie organizmu. (...).

„W obozie oświęcimskim podobnie jak w innych obozach koncentracyjnych zastosowano szereg drastycznych środków zapobiegających ucieczkom więźniów. Do najważniejszych

zaliczyć należy: wysiedlenie ludności polskiej z terenu przyobozowego (...), otoczenie terenu obozowego ogrodzeniem z drutu kolczastego podłączonego do sieci prądu elek-

trycznego i wieńcem wież wartowniczych tworzących tzw. mały łańcuch straży (...). Mały łańcuch straży likwidowano w ciągu dnia, kiedy to obóz i przylegający do niego teren, gdzie pracowali więźniowie, był otaczany tzw. dużym łańcuchem straży (...). Tworzyły go zbrojne posterunki SS-mańskie i wieże wartownicze ustawione w odstępach dwustumetrowych. W nocy na wieżach przy ogrodzeniu obozowym zapalano silne reflektory, a każde zbliżenie się więźnia do drutów powodowało oddanie przez strażników dyżurujących na wieżach salwy z broni maszynowej. Więzień, któremu czasami udało się niepostrzeżenie dotrzeć do ogrodzenia, po dotknięciu drutów ginął rażony prądem wysokiego napięcia. Wobec takiego odizolowania od świata zewnętrznego trudno jest mówić o „niezliczonych możliwościach”, tym bardziej że więźniowie mieli utrudnioną ucieczkę i ukrywanie się na terenie



Kościół Zamrtychwstnia i Przemienienia Pańskiego

poza obozem ze względu na noszone ubrania obozowe (tzw. pasiaki), ostrzyżone włosy na głowie, a w okresie późniejszym także z powodu wytatuowanego na przedramieniu numeru obozowego. Ucieczka więźnia musiała być zauważona – przy najbardziej sprzyjających uciekinierowi warunkach – najpóźniej w ciągu 12-tu godzin, ponieważ w obozie odbywały się rano i wieczorem apele, podczas których sprawdzano stany liczbowe poszczególnych bloków. W przypadku stwierdzenia braku więźnia ogłaszano alarm, oznajmiany głosem syreny obozowej. Z obozu wyruszały w teren patrole SS-mańskie, a duży łańcuch straży pozostawiano aż do odwołania, tzn. do momentu odnalezienia uciekiniera. Jeżeli więźnia nie schwytano, łańcuch straży ściągano dopiero



Kaplica kalwaryjska w Piekarach

ludzi, włókniarzy z okolic Łodzi, z łaski Bożej i osądu Kościoła: błogosławionny” (słowa te padły jeszcze przed kanonizacją).

To zwycięstwo przez wiarę i miłość odniósł w tym miejscu, które było zbudowane na zaprzeczeniu wiary – wiary w Boga i w człowieka – na radykalnym podeptaniu już nie tylko miłości, ale wszelkich oznak człowieczeństwa, ludzkości; w tym miejscu, które było zbudowane na nienawiści i na pogardzie człowieka w imię obłąkanej ideologii; w tym miejscu, które było zbudowane na okrucieństwie. Miejsce, do którego prowadzi wciąż jeszcze brama z szyderczym napisem „Arbeit macht frei”, rzeczywistość bowiem była radykalnym zaprzeczeniem treści tego napisu”.

Wiele lat później, bo 28 maja 2006



Na kalwaryjskiej ambonie

po trzech dniach”.

Byliśmy także w celi śmierci św. Maksymiliana Kolbego. Ponure to miejsce, odrażające. Pali się tu świeca paschalna, która jest darem Ojca Świętego Jana Pawła II. Ona oznajmia, że wiara i miłość jest potężniejsza od największych oprawców. Sługa Boży, nasz rodak na Stolicy Piotrowej, podczas pobytu w Polsce, w dniu 7 czerwca 1979 roku, mówił w Brzezince:

„... zwycięstwo przez wiarę i miłość odniósł w tym miejscu człowiek, któremu na imię Maksymilian Maria, nazwisko: Kolbe, „z zawodu” (jak pisano o nim w rejestrach obozowych): ksiądz katolicki, z powołania” syn św. Franciszka, z urodzenia: syn prostych, pracowitych, bogobojnych



Na kalwaryjskich dróżkach



Pieta na jednej ze ścian kaplicy

roku, przez tę samą bramę wchodził Benedykt XVI, papież z rodu niemieckiego. Zaczął swoje przemówienie:

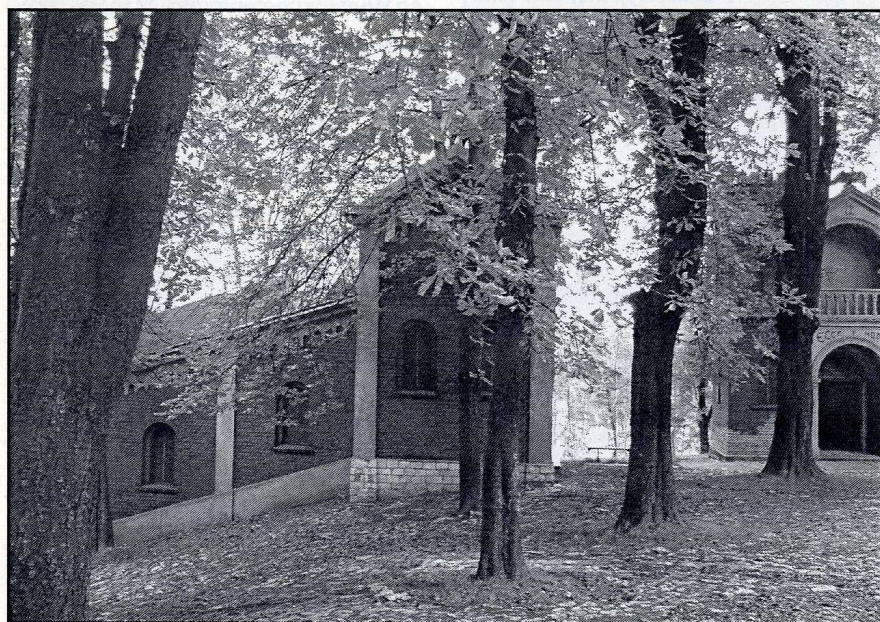
„Mówić w tym miejscu kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą – a szczególnie trudną i przygnębiającą dla chrześcijanina, dla papieża, który pochodzi z Niemiec”.

Mówił:

„W tej ciszy chylimy czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy tu cierpieli i zostali zamordowani. Cisza ta jest jednak głośnym wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej”.



Kalwaryjscy pątnicy



Gradusy

Tłumaczy sens swojego tu pobytu:

„Jan Paweł II był tu jako syn polskiego narodu. Ja przychodzę tutaj jako syn narodu niemieckiego i dlatego muszę i mogę powtórzyć za moim poprzednikiem: Nie mogłem tutaj nie przybyć. Przybyć tu musiałem. Był to i jest obowiązek wobec prawdy, wobec tych, którzy tu cierpieli, obowiązek wobec Boga; jestem tu jako następca Jana Pawła II i jako syn narodu niemieckiego – syn tego narodu, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez zwodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi, roztaczając perspektywę dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszenie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swojej żądzy zniszczenia i panowania. (...).

Jestem tu dziś: aby prosić o łaskę pojednania – aby prosić przede wszystkim Boga, bo tylko On może otworzyć i oczyścić ludzkie serca; ale również ludzi, którzy tu cierpieli. Modłę się o dar pojednania wszystkich, którzy w tej godzinie naszych dziejów wciąż cierpią pod panowaniem nienawiści i przemocy zrodzonej przez nienawiść”.

Modlitwa w ciszy pod Ścianą Śmierci, odwiedziny krematorium z potężnym kominem, zakończyły nasz pobyt „na tej Gólgocie naszych czasów, na tych mogiłach w ogromnej mierze bezimiennych, jak gigantyczny grób nieznanego żołnierza” – jak mówił Jan Paweł II.

Stanęliśmy pod szubienicą, na



Plaskorzeźba

której zawisł Hoss, komendant obozu. Stanęliśmy w ciszy! Niemy świadek zbrodni, największego ludobójstwa.

W autokarze w wielkim skrócie przedstawiłem treść książki „Czterdzieści siedem lat życia”, autorstwa karmelity, ojca Władysława Kluza. Książka, do przeczytania której wszystkich zachęcam, jest poświęcona dwom postaciom: św. Maksymilianowi Kolbemu i Rudilfowi Franzowi Ferdinandowi Hossowi, założycielowi i komendantowi obozu zagłady w Auschwitz. Zacytuję tylko fragment ostatniego listu jaki pisał ten osławiony zbrodniarz do swojej żony:

„Moja kochana, dobra Mutz!



Pan Jezus przed sądem

Droga mego życia dobiega końca. Przeznaczony mi został naprawdę smutny los. Jakże szczęśliwi ci kole-dzy, którzy mogli zginąć uczciwą śmiercią żołnierską. Spokojny i opanowany oczekuję końca. Z góry było dla mnie zupełnie jasne, że po rozgromieniu i zniszczeniu tego świata, któremu zaprzedałem się ciałem i duszą, muszę zginąć razem z nim.

Jako komendant obozu zagłady w Oświęcimiu byłem całkowicie i w pełni odpowiedzialny za wszystko, co się stało...”.

Piekary Śląskie – Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej

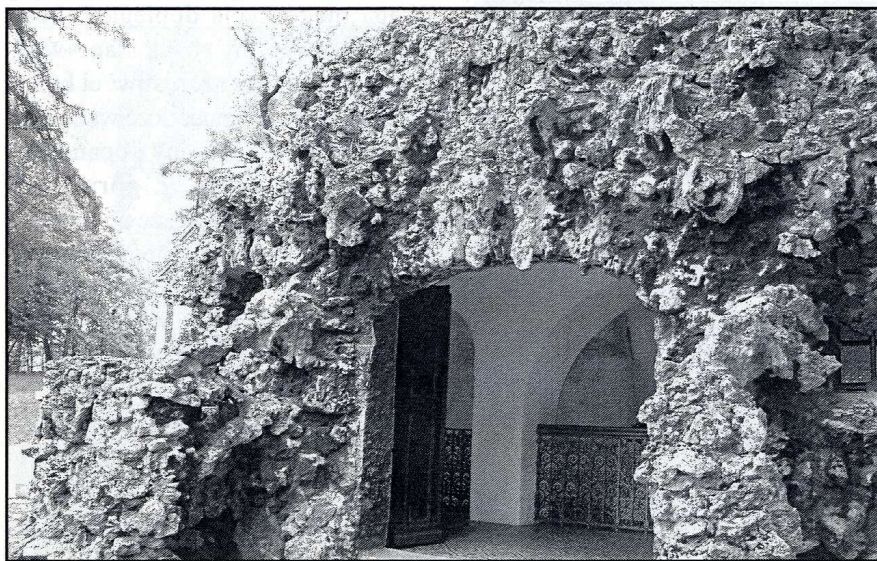
Jedziemy do Piekar Śląskich, do znanego w całej Polsce Sanktu-



Kalwaryjski krajobraz

arium, a szczególnie drogiego Ludowi Bożemu Śląska. Przyszły prymas Polski, administrator Górnego Śląska, ks. August Hlond, w swoim przemówieniu zdaje się znalazł fenomen popularności tego świętego miejsca. Mówił w roku 1925: „Ludu Śląski! Ktokolwiek dochodzi przyczyn twjej głębokiej wiary, musi pójść do Piekar. Bez nich nie można ani twjej duszy zrozumieć, ani twego życia religijnego ogarnąć. Tylko ten je pojmie, kto cię widział przed cudownym obrazem i przejrzał związki między nim a tobą”. To miejsce, jak szczytą się Ślązacy, jest „chlubą, skarbem, tradycją serdeczną i zarazem świętą potrzebą Ślązaków” – czytamy w Przewodniku po Piekarach, autorstwa ks. Jerzego Pawlika.

Teraz nieco historii, aby lepiej poznać miejsce tak drogie dla ludu tu



Grób Matki Bożej

mieszkającego, który pielgrzymuje do tego Sanktuarium. Sięgam do strony internetowej Sanktuarium.

Znana z XII-wiecznych dokumentów historycznych osada Piekary, od 1303 r. posiadała niewielki drewniany kościółek pod wezwaniem Św. Bartłomieja, Apostoła, zbudowany w stylu romańskim. W bocznym ołtarzu mieścił się wizerunek Maryi Panny (w typie Hodegetrii - Przewodniczki) nieznanego autora i fundatora. Geneza cudowności wzięła początek w XVII wieku. Lud coraz częściej spontanicznie zaczął gromadzić się przed obrazem, by oddawać cześć Matce Bożej. Z relacji zaś ks. Jakuba Roczowskiego, proboszcza, dowiadujemy się, że wkrótce po przeniesieniu obrazu z bocznego ołtarza do głównego

(1659 r.) nastąpiły liczne wypadki cudownych uzdrowień - wielu niewidomych odzyskało wzrok, a głuchych - słuch. Ludzie nie mogący poruszać się o własnych siłach nagle odzyskiwali władzę nóg. Innym znikwały wrzody, zrastały się kości, wracała pamięć. Głośno było o tym w okolicy, i kiedy w 1676 r. wybuchła w Tarnowskich Górach zaraza - jezuita nawołują, aby udać się z pielgrzymką i modlitwą przed obraz Matki Boskiej w Piekarach. Tak też się stało. Kiedy pielgrzymi wrócili, zaraza zaczęła ustępować, chorzy zdrowieli. W 1680 r. wybuchła zaraza w Pradze. Wieści o cudownym obrazie dotarły i tam. Cesarz austriacki Leopold I zwrócił się z prośbą o przywiezienie obrazu. 15 marca 1680 r. w uroczystej procesji przeniesiono

obraz ulicami Pragi. Zaraza ustąpiła, a arcybiskup praski Wellstein uznał i potwierdził urzędowo cudowność obrazu Matki Bożej.

W drodze powrotnej przewożący obraz o. Schwertfer zatrzymał się w miejscowości Hradec Kralowe, gdzie ludzie również bardzo cierpieli na skutek zarazy. W rok później radcy miasta ofiarowali Piekarom jako dowód wdzięczności obraz wotywny opatrzony napisami: „*Hradec Kralowe Królowej Niebios za uratowanie życia i udzielenie zdrowia*” oraz „*miasto podczas morowego powietrza w roku poprzednim cudownie ocalone zostało. Dlatego na kolanach przychodzi z wdzięczną miłością*”. W roku 1683 do Piekar dotarła wieść, że wielki wezyr Kara Mustafa wyruszył z 200-tysięczną armią na podbój krajów chrześcijańskich. Papież Innocenty XI wzywa króla Jana III Sobieskiego, by ratował chrześcijańską Europę. 20 sierpnia 1683 r. król Jan III Sobieski, zmierzając pod Wiedeń pragnął pomodlić się w piekarskim kościele. Jak podają kroniki król pieszo, między tłumem, rozmawiając z ludźmi doszedł do kościoła, aby wysłuchać Mszy i przed obrazem Matki Bożej Piekarskiej prosić o zwycięstwo nad Turkami. Żołnierze polscy odśpiewali „*Bogurodzicę*”. Po Mszy król wręczył piekarskiemu proboszczowi dwa złote kielichy i patenę. Modlił się w towarzystwie królowej Marysieńki, królewiczów Konstantego i Aleksandra,

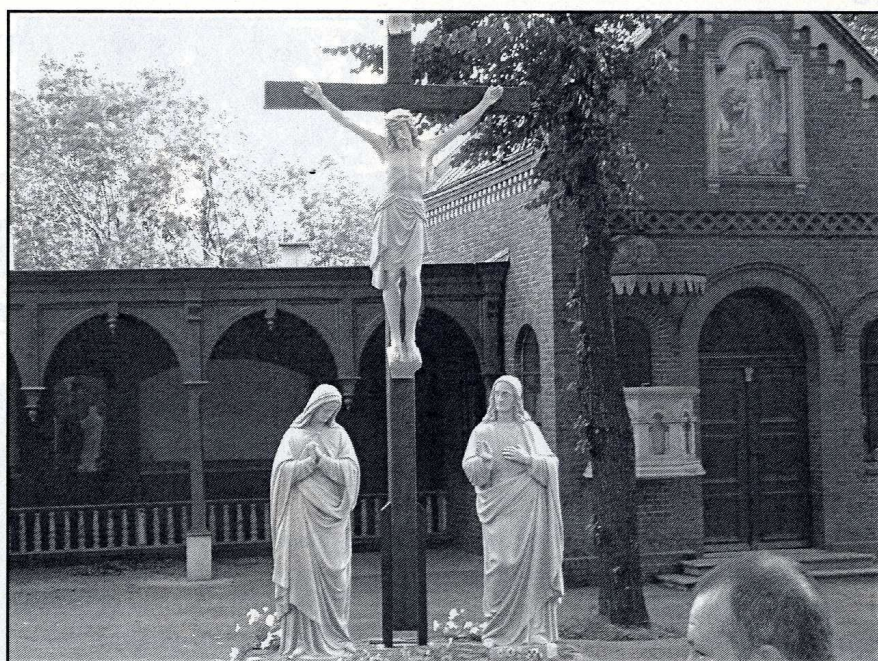


Przy pomniku Jana Pawła II

magnatów, hetmanów, wojewodów. W 1702 r. ze względu na bezpieczeństwo (walki religijne) wywieziono obraz Matki Bożej do Opolu, gdzie znajduje się do dziś w kościele Św. Krzyża. W Opolu ikona przez długi czas nie wyróżniała się szczególną czcią i nie przyciągała pielgrzymek. Natomiast do Piekar, mimo że w kościele znajdowała się tylko replika obrazu, przybywały pielgrzymki. Maryja udzielała łask proszącym, co trzykrotny superior jezuitów w Piekarach, ks. Jerzy Bellman skwitował słowami - „Nie pędzel tu mocen, ni praca człowieka, ni drzewo. ni płótno, jeno Duch Boży, który sobie to miejsce i ten lud upodobał”.

Rosnący kult Matki Bożej pociągnął za sobą takie ożywienie ruchu pątniczego w XIX wieku, że drewniany kościółek okazał się zbyt ciasny. W 1826 roku (11 listopada) proboszczem został ks. Jan Nepomucen Alojzy Ficek, który postanowił wybudować nową, większą, murowaną świątynię.

Konsekracji nowego piekarskiego kościoła dokonał biskup wrocławski kardynał Melchior Diepenbrock 22. sierpnia 1849 roku. Kiedy wznoszono kościół, na zewnątrz przy czterech narożnikach świątyni zbudowano



Plac Rajski przed bazyliką w Piekarach

w latach 1844 - 1849 cztery kaplice do odprowadzania dodatkowych nabożeństw. Są to kaplice pod wezwaniem: Św. Teresy, Św. Sebastiana, Św. Franciszka i Matki Bożej Lekarki Chorych. W oknach witrażowych kaplic przedstawionych zostało siedem boleści Matki Chrystusa. Dopóki istniał drewniany kościół, po stronie południowej kościoła znajdował się cmentarz grzebalny („Boża Rola”). Po założeniu nowego cmentarza obok Kalwarii, za-

przestano grzebania umarłych przy kościele. Pozostałe szczątki zagrzebano pod kaplicami, a dawne tablice nagrobne wmurowano w ściany kaplic obok kościoła. Natomiast na terenie pocmentarnym urządzono Rajski Plac, z krzyżem misyjnym wzniesionym pośrodku. Obecnie na Rajskim Placu odbywają się specjalne nabożeństwa. Wzdłuż muru kościelnego, od strony zachodniej, na kamiennych cokołach umieszczono wykute w kamieniu figury 12 apostołów. 1 grudnia 1962 r. papież Jan XXIII nadał kościołowi piekarskiemu tytuł „Bazyliki Mniejszej”.

Obraz Matki Boskiej Piekarskiej znajduje się w ołtarzu głównym Bazyliki. Pierwotny obraz znajduje się dziś w kościele Św. Krzyża w Opolu (od 1702 r.) Na podstawie badań porównawczych przyjmuje się, że został on namalowany pod koniec XV lub na początku XVI wieku. Wzorem były na pewno ikony bizantyjskie. Obecnie w ołtarzu głównym piekarskiej Bazyliki znajduje się obraz o wymiarach 97x77 cm, o układzie takim samym jak oryginał - tzn. Maryja trzymająca Dzieciątko na lewej ręce, w prawej trzyma jabłko, jednak znikła widoczna w pierwotnym obrazie bizantyjska surowość formy. Niewiele zostało również z charakterystycznych cech gotyckich: dłonie i palce skrócone, fałdy szat nabrały płynności, przekształcono rysy twarzy, stonowano także, a nawet zmieniono kolory. Powstało więc dzieło nowe, inspirowane wprawdzie poprzednim ujęciem, ale inne od niego. Namalowany pod koniec



„Cud” przyrody



Na Placu Rajskim

XVII wieku obraz początkowo pełnił rolę kopii, po wywiezieniu jednak oryginału do Opola, sam zajął z czasem jego miejsce i zasłynął licznymi łaskami. 15 sierpnia 1925 r. obraz Madonny Piekarskiej koronowano uroczystie koronami, które podarował i poświęcił osobiście papież Pius XI. Korony nałożył nuncjusz papieski w Warszawie - Lorenzo Lauri. Podczas prac przygotowawczych do koronacji obrazu w latach 1924 - 1925, artysta Otto Kawalewski ozdobił strop i ściany sufitu nową polichromią. Główną treścią malowideł ściennych jest uwielbienie Matki Bożej.

Zatrzymaliśmy się w Domu Pielgrzyma. Jest wczesne popołudnie, świeci słońce, choć wieje silny, porywisty wiatr. Chcemy jak najlepiej wykorzystać czas, więc z Panią Przewodnik, nawiedzamy Kalwarię ze swoimi kaplicami, odmawiamy dziesiątki różańca, gdyż jesteśmy pątnikami. Chcąc uzmysłwić sobie choć trochę mękę Pana Jezusa, szliśmy na kolanach po tzw. gradusach, które imitują Święte Schody, po których kroczył Jezus. Kalwaria swoim wyglądem jest piękna, urzekająca. Przez chwilę zatrzymujemy się przy kościele Zmartwychwstania Pańskiego, który nosi także tytuł Przemienienia Pańskiego. Jest zamknięty, nieczynny, gdyż jest w remoncie. Czynna jest natomiast okazała bazylika, którą także nawiedzimy i będziemy uczestniczyć we Mszy świętej.

Powstanie Kalwarii związane jest z osobą miejscowego proboszcza, dziś Sługi Bożego, ks. Jana Ficka. Spoczywa w bazylice, w prezbiterium. Nie mógł on jednak zrealizować swojego zamierzenia, gdyż zmarł. Dzieła budowy Kalwarii podjął się ks. Bernard Purkop. Plany Kalwarii wykonał

o. Władysław Schneider, franciszkanin, który przez wiele lat przebywał w Ziemi Świętej, co ułatwiało mu zadanie. Dziś jest tam na tym wzgórzu 20 kaplic tzw. Wielkiej Drogi Krzyżowej i 15 kaplic różańcowych. Powstawanie Kalwarii, to długi etap wznoszenia kaplic. Dzieło jej powstawania podejmowali nowi księża proboszczowie. Za właściwego budowniczego Kalwarii dziś uznaje się ks. Leopolda Nerlicha. Ciekawym elementem piekarskiej Kalwarii jest to, że trzy kaplice Drogi Krzyżowej, XI, XII i XIII znajdują się na frontonie kościoła Zmartwychwstania Pańskiego. Chodząc i modląc się na tej Kalwarii podziwialiśmy jednocześnie artyzm wykonawców, gdyż niektóre kaplice, to prawdziwe dzieła sztuki. Uroku temu świętemu miejscu dodają drzewa, które także chronią przed żarem słonecznym dając cień.

Kościół kalwaryjski pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i kaplice poświęcił 21.06.1896 roku, ks. kard. Georg von Kopp.

O godzinie 18:00 uczestniczyliśmy

we Mszy świętej sprawowanej przez wszystkich, czterech księży tam pracujących, gdyż jeden z nich, ks. Tomasz Kopczyk, obchodził swoje urodziny i z tej okazji Msza święta miała szczególnie uroczysty charakter. Wokół ołtarza stanęły poczty sztandarowe górników w strojach galowych oraz Panie ze sztandarami. Kazanie wygłosił ks. Tomasz, który nawiązał do Ewangelii wtedy czytanej, a więc do syna marnotrawnego. Była to bowiem sobota i Msza święta była już Eucharystia niedzielna. Mówił na temat dojrzałego, a więc odpowiedzialnego ojcostwa, co bardzo spodobało się naszym pielgrzymom. Wzbudziło pozytywne komentarze. Po Mszy świętej, ksiądz proboszcz Władysław Nieszporek, złożył ks. Tomaszowi życzenia.

Nie opisuję koncertu jaki miał miejsce po Mszy świętej, a na którym zostało wielu z naszej pielgrzymki.

W niedzielę, po śniadaniu, udaliśmy się do Częstochowy, aby przeżyć XXV Jubileuszową Pielgrzymkę Ludzi Pracy. O tej pielgrzymce szeroko informowały media, transmitowała telewizja, więc nie będę jej relacjonował. Jak co roku, tak i teraz, była na niej obecna Pani Popiełuszkowa, mama zamordowanego ks. Jerzego, który zapoczątkował te pielgrzymki. Spotkałem także trzech reprezentantów z Sano-ka, z Autosanu, którzy przyjechali ze sztandarem jako delegaci swojego zakładu pracy.

Do następnego spotkania na pielgrzymim szlaku. *Szczęść Boże* organizatorom.

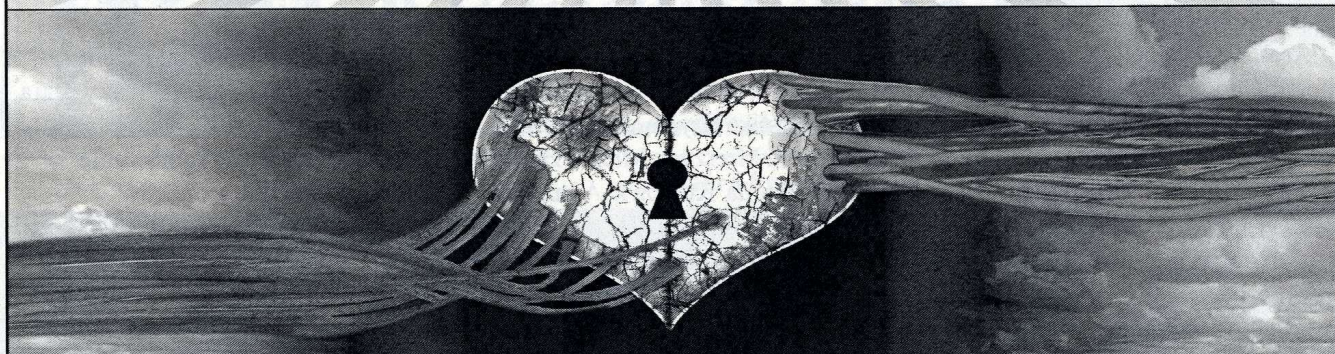
Ks. Andrzej Skiba



Pan Andrzej Rychter, który użyczył nam zdjęć do tej gazetki

„Transmisja w twoje serce”

KONCERT „TRANSMISJA W TWOJE SERCE”



15.09.2007 - SANOK, FARA - 19:00

W dniu 15 września 2007 roku, o godz. 19:00 w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku, odbył się koncert pt. „Transmisja w twoje serce”.

Celem koncertu było zachęcenie młodzieży do włączenia się w aktywne życie w swoich parafiach poprzez przynależność do wspólnot młodzieżowych: Ruch Światło-Życie,

Ruch Apostolstwa Młodzieży, Krucjata Eucharystyczna. Pomysł koncertu zrodził się w sercach młodych ludzi, działających w tych grupach, którzy przez wspólną modlitwę, śpiew i muzykę, chcieli podzielić się radością i doświadczeniem miłości Boga w ich życiu.

W programie koncertu znalazły się:

- nowe aranżacje znanych utworów o charakterze religijnym – „Hymn o miłości”, „Bo góry mogą ustąpić”, „Psalm 51”, „Jezus drogą ...”, „Jezus”, „Jezus dziś przyszedł do mnie”, „Nie chcę więcej by ...”, „Niech Twój Święty Duch”, „Jak ożywczy deszcz”, „Bądź uwielbiony Panie mój”, „Czcijmy Jezusa”;

- prezentacje multimedialne na



temat grzechu - „Grzech prowadzi donikąd”;

- **świadectwa** - „Odkrycie Jezusa w życiu człowieka”;

- **pantomima** - „Wiara i nawrócenie. Przygotowania do koncertu pt. „Transmisja w twoje serce”, trwały dwa tygodnie i wymagały zaangażowania wielu osób, którym należą się ogromne podziękowania!

W koncercie udział wzięli następujący muzycy:

Arek Nosek – gitara elektryczna, Michał Chowanec – gitara basowa, Tomasz Kiszka – gitara akustyczna, Łukasz Kot – instrumenty klawiszowe, Paweł Bulwan – instrumenty perkusyjne, Aleksandra Piszko – skrzypce, Małgorzata Piotrowska – skrzypce, Michał Badecki – skrzypce, Krzysztof Śmigiel – skrzypce,

Karolina Ziarko – flet poprzeczny, Aleksandra Ryś – flet poprzeczny.

Ponad trzydziestoosobowy chór mieszany, którym dyrygował Wojciech Kikta, stworzyła młodzież z sanockich parafii:

Marzena Baran, Aneta Tyczka, Baska Sokołowska, Jarek Zgłobicki, Tomek Zarzycki, Adrianna Pietrzkiwicz, Anna Myszkał, Karolina Ruchlewicz, Elżbieta Szelest, Dawid Więcek, Sławomir Pietrzkiwicz, Rafał Owarzany, Natalia Duda, Jakub Pastuszak, Małgorzata Bentkowska, Jolanta Dąbek, Monika Hryma, Jakub Siwiecki, Szymon Mierzwa, Michał Domowicz, Adrianna Kopczyk, Anna Wołtosz, Kinga Śmigiel, Beata Kotlar, Karolina Solarz, Sabina Sewastynowicz, Aldona Gembalik, Malwina Knurek, Anna Zubik, Magdalena

Grządziel, Anna Penar, Grzegorz Rudy.

Obsługi technicznej podjęli się:

Mateusz Grucela – prezentacja multimedialna, pantomima, kl. Tomasz Szajna – prezentacja multimedialna, Łukasz Nosek – obsługa techniczna koncertu, Szymon Kot – nagłośnienie, Łukasz Popiołek – nagłośnienie, fotografii, Wojciech Krawczyk – rzutnik, obsługa techniczna koncertu, Dawid Łach – rzutnik, obsługa techniczna koncertu.

W pantomimie udział wzięli:

Magdalena Wnęk - reżyseria pantomimy, Marzena Baran - przygotowanie Adrianna Pietrzkiwicz, Monika Hryma, Natalia Duda, Szymon Mierzwa, Michał Domowicz, Jakub Badecki, Aldona Gembalik, Grzegorz Rudy, Jakub Siwiecki, Mateusz Grucela.

Pragniemy serdecznie podziękować **ks. Proboszczowi dr. Andrzejowi Skibie**, za przychyłność, okazaną nam życzliwość i zrozumienie oraz udostępnienie kościoła parafialnego na czas prób i samego koncertu. Ponadto dziękujemy Księżom Proboszczom z sanockich parafii za okazaną nam pomoc w organizacji koncertu, a także ks. Ireneuszowi Drewniakowi za duchową opiekę nad wykonawcami i nad całym dziełem.

Dziękujemy także sponsorom za ich pomoc rzeczowo-finansową:

Burmistrz Miasta Sanoka,
PGNiG oddział w Sanoku,
CIARKO z Sanoka,
Radio FARA,
Radio BIESZCZADY,
TV SANOK,
Portal internetowy ISANOK.PL,
APTEKA - mgr Melania Mądry,
Kancelaria Adwokacka - mgr Grzegorz Olszewski,
Firma nagłośnieniowa - proBAL sound&light.



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com